

Geodeta po studiach szuka pracy

Z dyplomem w ręku

JACEK SKWIROWSKI

Zdałeś na uczelni swój ostatni egzamin, a więc masz już w ręku dyplom inżyniera geodety i możesz wkroczyć w dorosłe życie człowieka, który sam zarabia na siebie. Ale gdzie się zatrudnić? Ten problem właśnie stanął przed tobą.

3... 2... 1... 0... start

Specjaliści radzą, żeby starania o nową pracę podejmować, gdy odnosimy sukcesy zawodowe i mamy stały etat. Ale świeżo upieczony absolwent wyższej uczelni jest w sytuacji, gdy dopiero chce się zatrudnić, więc taka rada – na razie – jest mu nieprzydatna. Szukając pracy najlepiej korzystać z wielu źródeł: przeglądać ogłoszenia prasowe, korzystać z pomocy biur pośrednictwa pracy, rozmawiać z kolegami i osobami spoza swojego kręgu znajomych, wysyłać własne oferty do firm. Nigdy nie należy biernie czekać na ofertę pracy. Nie miejmy złudzeń – nic nam samo nie spłynie z nieba. Gdy już mamy wybrać się na rozmowę z potencjalnym pracodawcą, trzeba się do tego odpowiednio przygotować. W tym celu należy jak najwięcej dowiedzieć się o firmie, w której chcemy się zatrudnić. Przy spotkaniu z przyszłym pracodawcą trzeba pamiętać o punktualności, odpowiednim stroju i zachowaniu, dobrze jest też przynieść dokumenty obrazujące nasze kwalifikacje oraz dotychczasowe osiągnięcia zawodowe.

Zanim powiesz: hop!

Mysłąc o zatrudnieniu warto najpierw zastanowić się nad własnymi oczekiwaniami związanymi z rodzajem wykonywanej pracy oraz z warunkami finansowymi. W ogóle pieniądze to bardzo ważny element zarówno dla pracobiorcy, jak i pracodawcy. Zwykle rozmowa o płacy zżera masę nerwów, a efektem jej jest trudny kompromis, który rzadko w pełni satysfakcjonuje obie strony. Jednakże pracodawca jest w lepszej sytuacji, bo on ma decydujący głos przy zawieraniu umowy o pracę. Przy rozmowie o wysokości wynagrodzenia, lub później podwyżce, nie możemy stawiać bezwzględnie

go ultimatum. Szef znajdzie się wtedy w przymusowej sytuacji i z pewnością odrzuci naszą propozycję. W ogóle trzeba pamiętać, że nigdy nie należy unosić się honorem i ulegać emocjom, gdyż są to źli doradcy. Przy szukaniu pracy niebagatelna jest oczywiście znajomość języków obcych – zazwyczaj jest to angielski lub niemiecki. Obok umiejętności komunikowania się z obcokrajowcami ważne jest też to, czy dogadujemy się z krajanami oraz czy dobrze pracujemy w zespole. Należy unikać osobistych konfliktów z kolegami, a szczególnie z szefem – nawet wówczas, gdy nie zgadzamy się z jego zdaniem. Osoba konfliktowa jest bowiem źle postrzegana w pracy, choć z drugiej strony należy mieć własne zdanie, by nie stać się bezwolnym narzędziem. Trzeba również umieć współpracować z maszyną, czyli komputerem. W nowoczesnej firmie geodezyjnej, oprócz znajomości aktualnych edytorów tekstów, liczy się znajomość zaawansowanych programów pozwalających na obróbkę danych geodezyjnych – począwszy od umieszczenia danych w komputerze, a skończywszy na doprowadzeniu do druku gotowej mapy. Coraz częściej przy zatrudnianiu wymagane jest prawo jazdy. Kolejnymi ważnymi elementami są zakres naszych obowiązków i czas pracy, które powinniśmy uzgodnić z pracodawcą podczas ustalania warunków zatrudnienia. Jest to bardzo ważny punkt, gdyż pozwoli uniknąć wielu nieporozumień, np. związanych z pracą po godzinach. Również zwrócić uwagę na takie rzeczy, jak rzetelność, zaangażowanie i uczciwość we wszystkim, co robimy. Dalej liczy się podnoszenie kwalifikacji. Jednak w tym przypadku najlepiej wystąpić z własną inicjatywą. Tacy pracownicy są zazwyczaj dobrze postrzegani. Przy czym szczególną uwagę trzeba zwrócić na języki obce, których należy się uczyć, i to nawet wtedy, gdy pracodawca tego nie wymaga. Często małą wagę przykładają do oceny naszej pracy. Takiej regularnej oceny trzeba domagać się od swojego szefa, gdyż pozwoli nam to na efektywniejsze działanie. Jeśli natomiast strata pracy jest nieunikniona, to najlepiej

zostawić po sobie dobre wrażenie, gdyż nigdy nie wiadomo, gdzie trafimy i jaki to będzie miało związek z naszym poprzednim miejscem zatrudnienia.

Dwie sroki za ogon

Nic nie stoi na przeszkodzie, by i studiować, i pracować. Dlatego co bardziej zaradni studenci nie czekają na ów magiczny certyfikat – dyplom wyższej uczelni – i „zaczepiają się” w firmie jeszcze w czasie studiów. Takie postępowanie jest sprytne i świadczy o dużej inicjatywie i przedsiębiorczości oraz o dobrej samoorganizacji (trzeba przecież wygospodarować sobie czas na pracę poza uczelnią). Student, który podejmuje pracę, startuje z bardzo dobrej pozycji – bo nie musi, lecz chce. Studenci pracują zazwyczaj na umowę-zlecenie lub umowę o dzieło, rzadko tylko na umowę o pracę. Dwie pierwsze formy zatrudnienia dają im większą swobodę, a pracodawca jest bardziej zadowolony, bo nie płaci składek ZUS-owskich (przecież student i tak jest ubezpieczony).

Panie inżynierze – czas zacząć

Wśród absolwentów wyższych uczelni dominuje opinia, że najlepiej mieć własny biznes. Ale po pierwsze, aby założyć swoją firmę, trzeba jednak mieć uprawnienia zawodowe w dziedzinie geodezji i kartografii, a w tym celu trzeba najpierw pracować kilka lat w terenie i zdać stosowny egzamin. Po drugie zaś, trzeba mieć kapitał, choć dość często w naszej branży zdarza się tak, że zawód geodety jest tradycją rodzinną i wtedy młody absolwent trafia na „z góry upatrzone pozycje”.

W ogóle absolwenci wyższych uczelni cieszą się dobrą opinią, choć czasami wytyka im się brak obycia w pracach terenowych. Mimo to są pożądanymi pracownikami. Powodem tego jest zdobyta wiedza, a nade wszystko kontakt z nowymi technologiami, które z rozmachem wchodzi do geodezyjnej praktyki. Przykładem niech tu będzie zainteresowanie i związany z tym duży popyt na operatorów tachimetrów elektronicznych (instrumentów total station), które po-

woli wypierają tradycyjne teodolity i ruletki. Wzrasta też zainteresowanie GPS-em. Nowy sprzęt wymaga fachowej obsługi, której można nauczyć się podczas studiów.

Do własnego garnuszka

Najczęściej młodzi ludzie po studiach wybierają pracę w firmach prywatnych. Głównym walorem są tam oczywiście wysokie płace, które jednak zależą od regionu. I tak np. w Warszawie na starcie geodeta może dostać 1000-1300 zł netto; w woj. katowickim szef firmy oferuje 700-800 netto przy pracy w terenie, ale już inżynier z cztero-, pięcioletnim stażem może zarobić 1500 netto; w Radomiu można zarobić 500-600 netto. Zawsze oddzielną sprawą są premie i inne dodatki do pensji (jak dodatki funkcyjne za pracę na kierowniczym stanowisku). W firmach prywatnych premie najczęściej uzależnia się od efektów działania firmy (głównie mających odbicie w wynikach finansowych). Po kilku miesiącach, gdy pracownik sprawdza się, dostaje podwyżkę rzędu 100-300 zł. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że często zarobione przez pracownika pieniądze trafiają do jego kieszeni tylko po części w formie oficjalnej pensji, a po części przez różne wybiegi robione w celu omińnięcia ZUS-u. A tak w ogóle uważam, że ten ZUS-owski pseudopodatek to spore zdzierstwo, bowiem gdy weźmiemy go pod uwagę (prawie 50%) i dodamy do podatku dochodowego (20% i więcej), to okaże się, że pracownik z tego, co zarobi, dostaje „mniejszą połowę”. W dodatku unikanie ZUS-u służy głównie firmie, gdyż zostaje w niej w ten sposób sporo pieniędzy. Jednak faktem jest, że dzięki tak „zaoszczędzonym” pieniądзом także pracownik może dostać więcej. Ale mimo to wydaje się, że jest on bardziej poszkodowany, bo np. w przypadku długiej choroby (powyżej miesiąca, gdyż wtedy obowiązek wypłacania pensji przechodzi z pracodawcy na ZUS) dostanie dużo mniej pieniędzy, a i emeryturka – skorelowana przecież ze składką ZUS-owską – będzie cienka. Jeśli zaś chodzi o wymagania w firmach prywatnych, to pożądana jest większa aktywność i zaangażowanie. Często praca w firmie prywatnej wiąże się z dużymi perspektywami rozwoju oraz z samodzielnością w pracy – co jest bardzo cenione przez młodych ludzi.

Urządzić się w urzędzie

Natomiast praca w urzędach wiąże się zwykle ze spokojną i ciepłą posadką, która nie wymaga dużego zaangażowania i gorliwości w wypełnianiu obowiązków, lecz

niestety ma ten podstawowy minus, że jest słabo płatna. I tak urzędy miejskie i gminne płacą ok. 500-600 zł brutto na wstępie, a potem ok. 700-800 (tę barierę trudno jest przekroczyć). Co ciekawe, ale i dziwne zarazem, dyplom wyższej uczelni niewiele tu pomaga, a czasem wręcz przeszkadza – choćby wtedy, gdy nasz przełożony (kierownik urzędu) ma tylko tytuł technika. Wyjątkiem wydaje się być nowy GUGiK, głównie ze względu na swoją centralną funkcję kierowania służbą geodezyjną i kartograficzną całego kraju. Praca tam to ogromna odpowiedzialność wymagająca kompetencji w zawodzie geodety, jak również, po pierwsze, łatwości w poruszaniu się w gąszczu przepisów prawnych, a po drugie umiejętności tworzenia nowych ustaw, rozporządzeń i instrukcji technicznych, które zapewnią podstawę do sprawnej i efektywnej obsługi geodezyjnej w naszym kraju. W tej chwili w GUGiK-u jest kilkanaście wolnych miejsc pracy (urząd może zatrudnić około 60 osób, a teraz jest około 40). Warunkiem przyjęcia jest dyplom wyższej uczelni. Niezbędna staje się też znajomość języka obcego, bez którego nie da się uczestniczyć w licznych wyjazdach zagranicznych i brać udziału w międzynarodowych grupach roboczych. Najlepiej gdyby kandydat do pracy w urzędzie miał 2-, 3-letnią praktykę, niemniej jednak możliwe jest zatrudnienie studenta czwartego czy piątego roku. Ambicją nowego urzędu jest połączenie doświadczonych specjalistów z młodą kadrą. Niestety płace, w porównaniu z propozycjami firm prywatnych, nie są konkurencją – GUGiK nie kryje jednak, że oferuje od 600 do 900 zł brutto. Niezbyt wysokie płace to jedna strona medalu, druga – to poczucie stabilności zawodowej oraz liczne atrakcje, takie jak różne formy dokształcania w dużej mierze refundowane (Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, kursy językowe), możliwość udziału w międzynarodowych wykładach i szkoleniach oraz wyjazdach krajowych i zagranicznych (te ostatnie najczęściej związane są z działaniami na rzecz

integracji europejskiej). GUGiK przychylnie odnosi się do osób starających się o stypendia lub pragnących podjąć studia podyplomowe umożliwiające poszerzenie wiedzy w zakresie geodezji i kartografii, prawa, szacowania nieruchomości, ochrony środowiska i innych. Warto też wspomnieć, że przy urzędzie funkcjonuje niezależny fundusz PHARE, który działa na rzecz dostosowania naszych krajowych przepisów i technologii do standardów Unii Europejskiej. Obecnie z tego funduszu finansowane są prace związane z wykonywaniem, obróbką i wykorzystaniem zdjęć lotniczych w gospodarce. W planach jest m.in. sfinansowanie prac związanych z krajowym katastrzem.

Z uczelni na... uczelnię

Interesująca wydaje się być posada na uczelni, gdzie adiunkt dostaje ok. 900 zł brutto, a student na studiach doktoranckich 700 zł (bez żadnego opodatkowania). A jest to praca dość atrakcyjna, gdyż stwarza warunki do ciągłego kształcenia się oraz poznanie najnowszych technologii. „Zaczeepienie się” na uczelni stwarza możliwość dorobienia przy różnych pracach zleconych i grantach. Poza tym praca naukowca wiąże się z dużym prestiżem społecznym. Atrakcją są również liczne wyjazdy krajowe i zagraniczne oraz inne formy kontaktów naukowych. Student na studiach doktoranckich musi jednak spełnić pewien warunek, a mianowicie w ciągu czterech lat napisać i obronić stosowną pracę naukową.

Postscriptum

Mój artykuł stanowi niepełne spojrzenie na sprawy związane z zatrudnieniem w geodezji, bo jest ono ograniczone do większych miast o dużym dynamizmie rozwoju i minimalnym bezrobociu. Czekamy więc na głosy Czytelników. ■

